POLSKA



ROK POLSKI

STYCZEŃ

Królowie do szopy — Dnia na kurzą stopę.

Wyobraźnia ludu naszego w swej naiwnej, lecz serdecznej pobożności — Beteleem i zdarzenia z Ewangelii Świętej, przeniosła na ziemie polskie, a postacie święte w polskie poprzebierała stroje. Więc oto i Trzej Królowie Stachiewicza wędrować muszą poprzez ośnieżone, lechickie równiny — do świętej stajenki, gdzieś w górach, może w śniegu, zakopanej. Jadą w płaszczach z purpury, w zbrojach rycerskich, z darami drogimi. Nie obcy to jacyś władcy, lecz bliscy nam, jakby znani, — z nagrobków na Wawelu zdjęci. Wokół nich ciemno i mroźno, droga zawiana, lecz oni jadą radośni, bo otucha krzepi im serca. Ciemne noce coraz będą krótsze, dnia przybywa codzień. Nie długo zajaśnieje świt złoty...

Życie ludów przyrównać można do ekranu filmowego, na którym w szybkim tempie przesuwają się coraz to nowe obrazy, by za chwilę zginąć bezpowrotnie. Najpiękniejsze jednak z nich, najbardziej wzruszające lub malownicze, — staramy się utrwalić na dłużej.

Życie poszczególnych ludzi, nie różni się wiele od życia narodów. Jak wyraz twarzy, gusta i postępki są wiernym odbiciem duszy ludzkiej, tak doroczne zwyczaje, obrzędy, tradycje narodowe i religijne odźwierciadlają zbiorową duszę plemienia. Wyhodowane przez szeregi pokoleń, w ciągu wielu stuleci wspólnego, społecznego bytowania, stają się one najdroższą naszą spuścizną po ojcach, krasą i ozdobą naszej doczesnej pielgrzymki ziemskiej. Czas, wielki niszczyciel, usiłuje rzucić je w niepamięć. Idzie mu ręka w rękę z pomocą kosmopolityzm współczesny. Z dniem każdym stary świat schodzi powoli do grobu. To co żyło przez liczne wieki, co uświęcone było w milionach serc, — poszło lub idzie w zapomnienie. Ludzie wystudzeni wszechświatowością nie upominają się o te drogie dla nas pamiątki, lecz ci, którym serca nie wystygły, usiłują je ochronić przed zagładą, i stać się łącznikiem między dawnymi, a nowymi czasy, a z niewygasłego jeszcze zarzewia pamiątek uczynić Znicz nieśmiertelny.

Takich ludzi spotykamy wszędzie, zarówno wśród zwykłych miłośników starego obyczaju narodowego, jak i wśród wielkich tego świata: społeczników, pisarzy, poetów, malarzy i muzyków, a każdy z nich mógłby o sobie powiedzieć słowami „Śpiewu Poety" — Bohdana Zaleskiego:

„Gdy na górach świta dzionek
A w dolinie srebrzy rosa,
I ja śpiewam, jak skowronek,
I ja lecę pod niebiosa.

Lecę — gonię wspomnień marę,
Z kwiatów życia wieniec plotę;
Piękność, miłość, czucie, wiarę,
Na ogniwa spajam złote.

Świat odbija moja dusza,
Jak zielony brzeg krynica;
Wszystko piękne, tkliwie wzrusza,
Wszystko tkliwe ją zachwyca.

Z nie wcielonych gdzieś tam światów
Garnę myśli — uczuć skarby;
Z naszych dolin, z naszych kwiatów
Do obrazów zbieram farby".

W narodzie, który został zaszczycony mianem: „przedmurza chrześcijaństwa", religijność musiała być cnotą ogólną. — To też wszystkie nasze tradycyjne obrzędy, zwyczaje, legendy i baśnie, są odbiciem wierzeń świeckich i kościelnych, w jedną splecionych wiązankę. Święci Pańscy występują w nich raz po raz symbolicznie i plastycznie jednocześnie, niby starsi bracia nasi lub dobre siostrzyce. Interesują się oni życiem rolnika, jego chatą, polem, szumiącym kłosami złotych zbóż, — łąką usianą różnobarwnymi kwieciem i całym tym bytowaniem chłopskim, owianym gorącą miłością do ziemi. Ich wpływ na losy życia ludu na łonie natury i udział w jego codziennych sprawach, trudach i kłopotach lub radościach, najwyraźniej zaznaczony jest w przysłowiach ludowych, które zwane są mądrością narodów. Posiadamy ich wprost nieprzebrany skarbiec, a z części ich nieznany dowcipniś ułożył zgrabny wierszyk, który zachował się w starym kalendarzu z r. 1779.

„Święty Grzegorz, gdy już mróz z ziemi ustępuje,
Po grzędach w skok rozsadę sprawnie rozsypuje.
Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie,
Marek ze lnem, a Filip tatarkę wywiedzie.
Święty Krzyż owce strzyże, a Jan trawę kosi,
Jakób bierze krogulca i przepiórki płoszy.
Bartłomiej z Mateuszem chmiel z tyczek odziera,
A Michał od pszczół słodki plastr miodu wybiera,
Siewna Matka już każe siać zboże zimowe,
Jadwiga rzepę kopie, a Tomasz domowe
Kole tłucze kwiczoły; Marcin do budynku
Rąbie drzewo. Miejcie to kmiecie w upominku".

Garstka przysłów z tego skarbca narodowej tradycji posłużyła malarzowi Piotrowi Stachiewiczowi za temat do stworzenia cyklu z 12 kartonów p. t.: „Boży Rok".

Piotr Stachiewicz, twórca szeregu prześlicznych obrazków, ilustrujących wszystkie nasze legendy o Matce Boskiej i malarz pełnych wdzięku główek kobiecych, jest specjalnie uzdolnionym w tym kierunku oraz nadzwyczaj rozmiłowanym w tego rodzaju tematach, gdzie pierwiastek legendowy, boski, łączy się z realnym, ludowym. Jego delikatny, wysubtelniony pędzel, lekko unieść się umie w rejony podniebne, a zaś malarskie poczucie kształtu i barwy, pozwala mu łatwo na inkarnację duchów na płótnie. To też te dwa pierwiastki ziemski i niebieski zlewają się w „Roku Bożym" w jedną, uroczą całość, pełną sentymentu, który z serca płynie i do serca przemawiać potrafi.

Niespożyte zasługi na polu pracy koło wydobycia na światło dzienne z pomroki dziejowej, — historii obyczaju narodowego i kultury ludowej, — położył Zygmunt Gloger (1895 — 1910), inicjator i jeden z założycieli Polskiego Tow. Krajoznawczego, a autor dzieła p. t. „Rok Polski w życiu, tradycji i pieśni". Książka ta, obok artykułów autora, zawierająca też i odpowiednie treścią utwory i wyjątki z prac innych pisarzy i poetów, jest zbiorem wiadomości o tym, jak się żyło, pracowało, bawiło i świętowało w zacisznych dworkach szlacheckich i pod strzechami wieśniaczymi, — w okresie ostatnich czterech stuleci.

Wśród poetów, opiewających piękno naszych staropolskich tradycyj wymienić należy przede wszystkim trzy czołowe nazwiska: Wincentego Pola (1807 — 1872), autora „Pieśni o Domu Naszym", Władysława Syrokomlę - Kondratowicza (1823 — 1862), autora poematu „Dni Doroczne" i Teofila Lenartowicza (1822 — 1893) — lirnika mazowieckiego, dla którego życie wsi było źródłem nieustannych, radosnych wzruszeń. Tkwili oni wszyscy trzej głęboko korzeniami ducha w ziemi rodzinnej, z której ciągnęli ożywcze soki natchnienia, a głowy swoje wnosili prosto, w jasne, polskie niebo, skąd grzało ich słońce Wiary Św. To też ich poezje, a zwłaszcza ostatniego z nich, rytmiczne i dźwięczne, barwne i proste, jak piosnka skowronka, pełne są uroku bezpośredniości czystej i nieskalanej, jak krynica, w której, przezroczystych wodach, odbija się błękit niebios i zieleń łąk, w pogodny dzień letni.

My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem,
W Nowy Rok niesiem piosnkę w ofierze;
Gdy nadzieją duch rośnie.
Kolędujem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!
Narodzony Syn Boży,
Niech swe serce otworzy,
Kędy skarb nieprzebrany, bogaty;
Niechaj gwiazda Trzech Króli,
Promieniami otuli,
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja,
Waszym modłom niech sprzyja,
W dobry czas, niech ją prośba poruszy;
Niech się krzewią szczęśliwie,
Zboża na naszej niwie,
A cnoty w waszej duszy.
Ponad miasty, nad wioski,
Niechaj czuwa Duch Boski,
Dary łask niech rozsypie w narodzie;
Czy biesiada, czy praca,
Niech wam serca obraca,
Ku miłości i zgodzie.
(Kolęda Wł. Syrokomli).

LUTY



Jak Matka Boska gromnicą zaświeci — To wilk od zagrody do lasu poleci.

Najwyższą cześć oddawali Polacy oddawna Najświętszej Maryi Pannie. Wszystkie święta Bogarodzicy obchodził naród uroczyście. Święto Oczyszczenia, najuroczyściej ze wszystkich obchodzone, nazywa się Matką Boską „Gromniczną". W kościele bowiem, jak wiadomo, w dniu tym poświęcano świece woskowe, zwane gromnicami, które przytomni trzymali w kościele w czasie nabożeństwa. Świece te, zapalano w czasie burzy i gromów, jako ochronę od niebezpieczeństwa, a przede wszystkim, jako znak gotowości na śmierć.

Około dnia Najświętszej Panny Gromnicznej włóczyły się po lasach i polach wilki stadami, na które polowano, wyjeżdżając saniami z prosiakiem, nie bez wielkiego niebezpieczeństwa. Bywały wypadki, że zwabione kwikiem prosięcia wilki goniły sanie i myśliwców aż na podwórzec dworski". *(Z. Gloger).*

Dlatego Matka Boska na obrazie Stachiewicza chodzi w mroźną noc lutową po śnieżystych polach z płonącą gromnicą i wilki od zagród odgania.

Już ze strzechy śnieg opływa,
Lód rozwiesza swe kryształy;
Już gdzie nie gdzie czarna niwa
Porozdziera płaszcz swój biały.
Już skowronek nutkę dzwoni,
Choć trwożliwie, choć z daleka;
Już przy drodze, już na błoni,
Jak wąż strumyk się przewleka, —
Górą wody! już na łanie,
Rozhukały się jak dzieci,
Na anielskie Zwiastowanie,
Zwiastun wiosny — bocian leci.
Siadł na drzewie, — po rozlewie,
Chciwym okiem żeru bada, —
I rozmyśla i sam nie wie,
Czy mu zostać się wypada,
Czy powracać w ciepłe kraje,
Gdzie ćma wężów, gdyby mrówek...
Zaklekotał — i zostaje,
W swojej Polsce na przednówek.
(Wł. Syrokomla).

MARZEC



**Czasem Święty Józek ciągnie trawy wózek,
Ale częściej smuci, bo śniegiem przyrzuci.**

Marzec nieraz mrozem doskwierczy lub śniegiem zakurzy, bo „w marcu, jak w garncu" — mówi jedno przysłowie, a według drugiego: „Na świętego Grzegorza, idzie zima do morza", albo „wraca od morza". Jednak uważany on jest za pierwszy miesiąc wiosny kalendarzowej, gdyż 21 marca następuje wiosenne porównanie dnia z nocą. Jeśli na „40 męczenników" zjawi się rankiem przymrozek, zwarzy on przede wszystkim serca rolników oraz ogrodników, jako, że jest nieomylną zapowiedzią jeszcze 40-u z kolei przymrozków. Mimo jednak tak niepomyślnej wróżby jest zawsze jeszcze z czego się weselić, bo słonko z każdym rankiem budzi się wcześniej i wstaje coraz rzeźwiejsze, codzień przybywa dnia i jasności. Że śnieżnych powijaków wychyla roześmianą buzię niemowlęca wiosna, pachnąca wyjrzałą z pod roztopów ziemią i świeżym, rozkosznym powiewem odwilży. Staruszek, święty Józef, zwiastując radosną wieść o narodzinach wiosny, zieloną ruń rozrzuca po czarnych ugorach, a klekoczącego boćka, ukochanego ptaka wiejskich dzieci, wiedzie niebem z zamorskich krajów — na rodzinne gniazdo.

Skowroneczek furknął w glebie,
Zatrzepotał w drobne skrzydła
I jak gdyby zwisł u sidła,
Śpiewa ziemi pieśń o niebie.
— „O co prosisz, skowroneczku?
Czy o pokój w swym gniazdeczku,
Czy też wody, dla ochłody?".
Czy o ziarnko, drobną miarką,
— „Ja o szczęście proszę wioski,

Bom ja śpiewak Matki Boskiej;
A gdy ludziom dobrze, czule,
To i ja się gdzieś przytulę.
A więc lecę pod niebiosy,
I niebieskiej błagam rosy,
Błagam burzy urodzajnej,
Aby rosła niwa, łąka;
Płodnej ciszy, ciepła, słonka;
I to pacierz mój zwyczajny".

(W. Pol).

KWIECIEŃ



Święta Agnieszka Łaskawa — Wypuszcza skowronka z rękawa.

Leć skowronku w błękitne, przeczyste niebiosa — hen pod otchłanną kopułę wiosennego pałacu, gdzie złocista lampa słońca płonie! — Śpiewaj ku chwale Boga hymn dziękczynny, — wydzwaniaj pieśń radosną, że wiosna, — ta upragniona, przecudna wiosenka — królewna, już przyszła i w pałacu przezroczystym, kapiącym od złota promieni słonecznych, — na tronie z zielonych aksamitów uwitym, zasiadła. Szata na niej mieni się perłami rosy i brylantami kropelek strumyków, nóżki jej spoczywają na dywanie, utkanym z fijołków i sasanek liliowych, z białych śniegoliczek i żółtych, jak topazy, kaczeńców.

„Kwiecień, — plecień, bo przeplata
Trochę zimy — trochę lata".

Wiele jest przysłów i prognostyków o siejbie wiosennej i urodzajach, a najpiękniejsze z nich brzmią:

„Ciepły kwiecień, mokry maj,
Będzie żyto, kieby gaj.
„Gdy w końcu kwietnia deszcz rosi,
Błogosławieństwo polom przynosi",

a święty Wojciech, św. Jerzy i św. Marek, opiekują się nimi specjalnie, bo:

„Na świętego Wojciecha,
Rośnie w polu pociecha".
„Gdy święty Jerzy schowa wronę w życie,
Będzie wszystkiego zboża obficie".
„Św. Marek, poszedł na folwarek,
Oglądać żytko, czy weszło wszytko".

Miesiąc ten, ze wszystkich wybrany, poświęcony też został Matce Boskiej, która zarazem jest Matką ludzi i Panią życia wszelkiego. Ołtarze Jej i figury wierne, kochające dzieci, wieńcami i kwiatami zdobią, a rankami i wieczorami, codziennie rozbrzmiewają przed nimi chóralne pieśni, ku czci Jej śpiewane:

Już majowe świecą zorze,
Na ołtarzu świeże kwiaty,
Dla Maryi złóż w ofierze,
A kwiat drugi ślij w zaświaty.
Kwiat nadziei, kwiat miłości,
Co się w duszy twej rozwinął,
Złóż go Matce, aby w czczości,
Świata tego nie zaginął. *(Ks. Antoniewicz).*

Maj, to także miesiąc świąt, — Korowód ich rozpoczyna święto Królowej Korony Polskiej, ustanowione w Polsce Odrodzonej, ku chwale naszej Patronki Najświętszej i jako podzięka za błogosławieństwo w zwycięstwie sierpniowym r. 1920. Jest ono zarazem drugą wielką rocznica narodową — ustanowienia Konstytucji Trzeciego Maja. Z kolei następują Święto Wniebowstąpienia Pańskiego, a wreszcie Zielone Świątki. Ustanowione ku czci Ducha Świętego, łączą w sobie późniejszy pierwiastek chrześcijański z wcześniejszym pogańskim, jako pralechickie Święto Wiosny. W dzień Ducha Św. w myśl starej tradycji domy i zagrody mai się zielenią, a ludność miast wyrusza na majówki do lasu.

MAJ



Święta Zofija — Pączki rozwija.

Maj, to najpiękniejszy okres wiosny — pora kwitnienia sadów i porastania pól bujną runią zieloną. Kwitną jabłonie, grusze, wiśnie, czeremchy, kasztany, akacje, bzy, — złote irysy nad rowami, a liliowe po ogrodach, — łąki niebieszczą się od niezapominajek i barwią się na amarantowo od firletek. Blado-różowy obłok kwiecia otula sady — zamieniając je w jakiś błogosławiony przybytek raju. Woń kwiatów lub żywicy leśnej, brzęczenie pszczół i chrząszczyków, świergot tysięcznych rzeszy skrzydlatych śpiewaków — unosi się wokoło. Nagrzane powietrze drży w blaskach słonecznych, i aż dyszy spazmem miłosnym przyrody.

„W maju — jak w raju" — mówi przysłowie.

WIOSNA.

Zniknęły już śniegi, spłynęły już lody
I rzeka porusza się gładko;
Jaskółki szczebiocząc wybiegły z pod wody,
Całe ich unosi się stadko.
Kręcą się, wiją się, to niżej, to wyżej,
Nad czystą, jak kryształ rzeczułką,
A coraz to szybciej, a coraz to chyżej,
A w kółko, a w kółko, a w kółko.
Na brzegu zielonym, na bujnej, na trawce
Pasą się dwie krówki, baranek,
A pastuch przygrywa na długiej ligawce
I słonko przygrzewa w poranek.
Przelotny wiaterek to trawką zawichrzy,
To w trzcinę, w tatarak się wkradnie,
Zakłóci, zamąci, i cichszy, a cichszy
W zielonym gaiku przepadnie.
Ligawka przycichnie — to dzwonek z kościółka
Na ranne modlitwy zadzwoni;
A dzwonek zamilknie, to złota mi pszczółka
Zabrzęczy na kwietnej, na błoni;
A pszczółka przysiędzie na świeży sasanek,
To piosnka dziewczęcia drży w wietrze.
A! Boże mój drogi — w majowy poranek
Jak wszystko i świeższe i letsze.

(T. Lenartowicz).

MAJ I WIOSENKA.

Zakochał się maj w wiosence,
W młodej wiochnie, — maj,
Pobrali się o jutrzence,
Świt im złoty związał ręce,
Drużbował im gaj zielony!....
Drużbował im gaj.
Byłoć, było hej! wesele,
Cztery niedziel w krąg,
Kiej w odpustny dzień w kościele,
Przystrajał się kien, a ziele,
W nową kiść, a pąk barwisty
W nową kiść, a pąk! —
Ustroiły się wierzbiny,
Topól, brzózka, grab,
Grały ci im nie na kpiny, —
Aż po same oczepiny,
Trzy kapele ziab — jeziorem,
Trzy kapele ziab.
Hulał młody maj, wywijał
W pierwszą parę rwał,
Żadnej drużki nie pomijał,
Z każdej rosy, miody spijał,
Każdej słońcem grał pod serce,
Każdej słonkiem grał.
A gdy dopadł swej młoduchy,
Gdy ją objął w pół,
Gdy przycisnął do pazuchy,
Rozwiały się kwietne puchy
Jakby wiankiem suł panieńskim,
Jakby wiankiem suł.
Wystrzeliły hen miedzami,
Ostromlecze, mak,
Wstały trzciny nad wodami,
Brzękły pszczółki czereśniami
Wyjrzał bzowy kwiat okienkiem,
Wyjrzał bzowy kwiat.
A gdy byli już we dwoje,
Po czepinach już,
Przed kościelne szli podwoje,
Ofiarować wszystko swoje,
Tej, co Anioł Stróż zwiastował,
Pani ziem i mórz.
To też wszystko szło im ręką,
W gospodarce ład.
Co zadzwonił maj piosenką,
Co się spojrzał za wiosenką,
To mu wyrósł kwiat u progu,
W sercu — w duszy kwiat.
I tak dzwonił maj, wydzwaniał,
Co dnia szczęście swe,
Wszystkie chmury porozganiał,
Wszystkie rąbkiem zórz osłaniał,
Mnie jednemu łzę zostawił,
Mnie jednemu łzę!...

(El. — Laskowski K.).

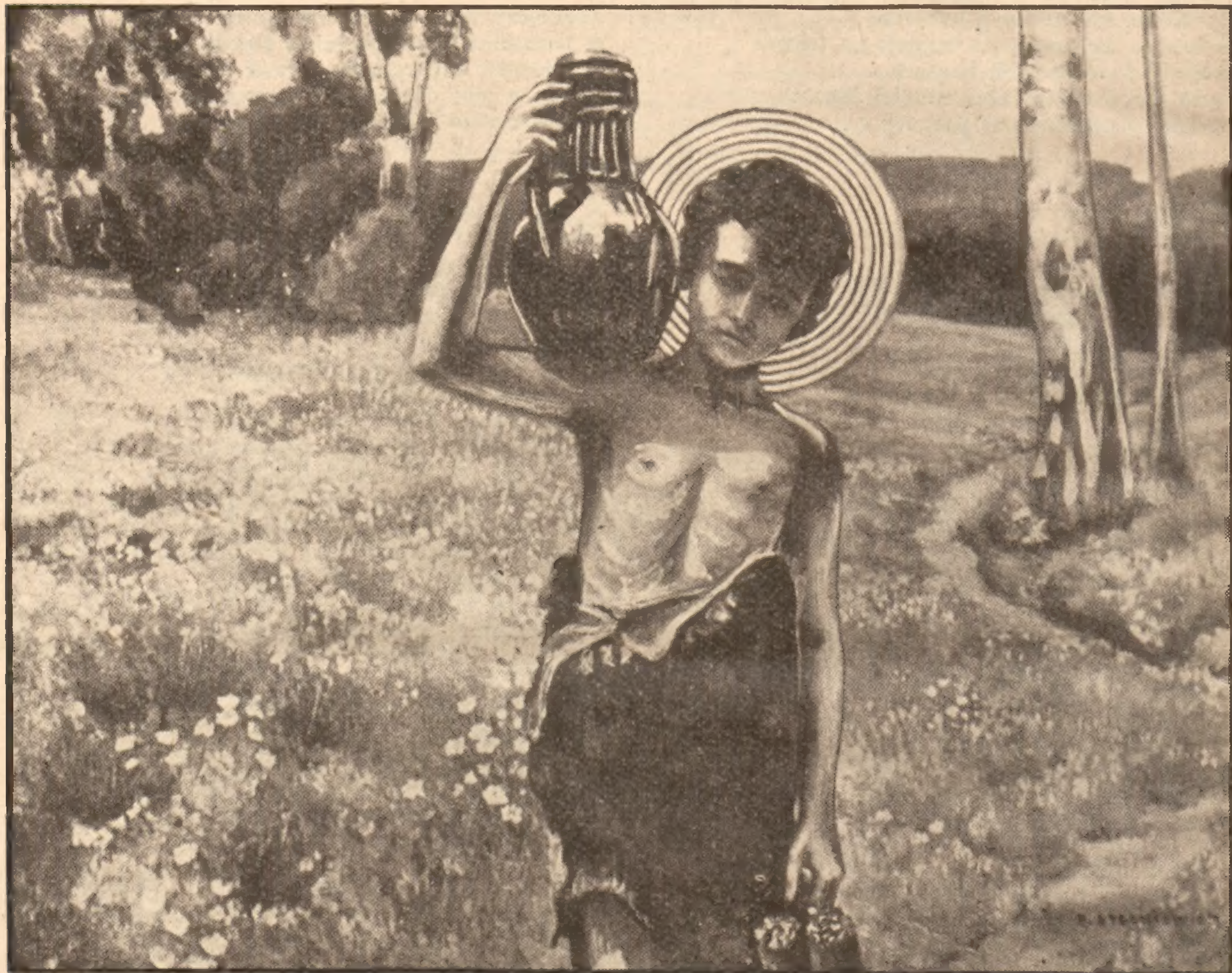
JAGODA.

Po brzozowym cichym lesie,
Idzie dziewczę, dzbanek niesie,
Niesie dzbanek z jagodami,
Z jagodami, z borówkami,
A dla Boga, co się dzieje,
Kto się śmieje? las się śmieje —
Kłaniają się przed nią drzewa, —
Ona śpiewa i las śpiewa.
Więc przystanie, dech zatrzyma,
Patrzy w koło.... o nic niema.
Dzięcioł, co ma dzióbek spory,
Przysiadłże się też do kory,
A wywilga coraz świśnie —
Gęstwa, ledwie się przeciśnie. —
Z pod jałowcu zając skoczy,
Z otwartemi śpiący oczy.
— Mój zającu, nie bójże się,
Ja borówki zbieram w lesie.
Już powiadam, że uciecha.
Oj! frunęło coś z orzecha,
Z czubka drzewa, co się chwieje,
Choć najmniejszy wiatr nie wieje.
Coś zalata, cości słychać,
Że aż chce się piersiom dychać.
Jagódeczko — pójdź do dzbana,
Danaż, moja, dana, dana....
Jak zalata boże ziółko...
Gdzie tak spieszno, pani pszczółko?
Już za sosną, już za górką,
Przyjdziesz do mnie na podwórko.
Jak mateńka miód wysyci,
To się przecież coś zachwyci.
Danaż moja, dana, dana...
Jagódeczko pójdź do dzbana.

Mówiła mi tak jagódka:
Zjedz mnie, zjedz mnie, bo ja słodka.
A ja kładę do kozubka,
Tyś dla matki, moja lubka.
Przeleciałam kawał lasa,
Zarosiłam się do pasa,
Trzeba wracać, bywaj zdrowy,
Mój gaiku brzezinowy. —
Danaż, moja, dana, dana...
Jagódeczko, pójdz do dzbana.

T. Lenartowicz.

CZERWIEC



Święty Jan — Niesie malin dzban.

Czerwiec, to miesiąc będący na przełomie wiosny i lata. Zboża się wykłosiły, szerokie łany falują w wietrze, niby jedno, wielkie, sino - zielone morze. Łąki dojrzały do koszenia i rozbrzmiewają dźwiękiem kos i wesołą piosenką kosiarzy. Lecz jeżeli, broń Boże, „Jaś się rozczuli, a Babula (św. Anna) go nie utuli, to będzie płakał, aż do św. Urszuli", a wtedy wszystkie na marne pójdzie — i sianokosy i żniwa przepadną. Ptaki jeszcze śpiewają, ale „Gdy Pan Jezus zapyta: „Wicie, Wicie, jest kolanko w życie". a ten Mu odpowie: „Nie słyszę Panie" — wtedy padnie rozkaz Boski: „A więc niech ptactwo ustanie". To toż „Na święty Wit — słowik cyt" — mówi przysłowie, zaś inne z kolei powiada: „Na święty Antoni, pierwsza się poziomka zapłoni".

Pod koniec miesiąca zaczyna się czerwienić ich coraz więcej. W ogrodach dojrzewają wiśnie i truskawki, po lasach, jagody, poziomki, maliny. To też kto żyw, wybiera się do boru ze dzbanem.

Na święto Bożego Ciała, starym obyczajem, wije ludność wianki z rozchodniku, mięty, grzmotku, bożego drzewka, macierzanki i innych wonnych ziół, poświęca je nastepnie w oktawę, po procesji i wiesza wreszcie w oknie, jako ochronę od piorunów.

Pogański obrzęd Kupały w wigilię św. Jana, t. j. w noc letniego przesilenia dnia z nocą, — zabawą przy ognisku i puszczaniem wianków na wodę żegna okres panowania życiodajnego słońca.